

Fiskus dobija firmy, które straciły na opcjach

Organy podatkowe rozpoczęły masowe kontrole podatników, którzy w 2008 r. mieli do czynienia z opcjami walutowymi. Powód? **Zbliżający się termin przedawnienia**

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Wiele firm, które dokonywały takich transakcji, już upadło. To skutek dużych spadków wartości złotego na przełomie 2008 i 2009 r. Tym, którym udało się przetrwać i które zaliczyły straty z opcji do kosztów, teraz bacznie przygląda się fiskus.

– Można odnieść wrażenie, że przedsiębiorca, który podał ciężarowi finansowemu związanemu z obsługą opcji walutowych, jest teraz stawiany przed kolejnym wyzwaniem – zauważa Ireneusz Krawczyk, radca prawny, partner w kancelarii Ożóg i Wspólnicy.

Jak wyjaśnia Przemysław Szabat, doradca podatkowy z SSW Spaczyński, Szczepaniak i Wspólnicy, możliwość odliczenia strat jest uzależniona od związku pomiędzy opcjami a działalnością prowadzoną przez podatnika.

Ekspert tłumaczy, że organy podatkowe oraz sądy akceptują możliwość zaliczenia straty poniesionej na opcjach do kosztów uzyskania przychodów w sytuacji, gdy zabezpieczają one realne transakcje handlowe, a nie są transakcjami

mi o charakterze czysto spekulacyjnym, niezwiązanym z zakresem prowadzonej działalności gospodarczej.

– Na przykład jeżeli importer lub eksporter zawiera opcje walutowe w celu zabezpieczenia ryzyka kursowego związanego z realizowanymi transakcjami handlowymi, to ma możliwość zaliczenia strat poniesionych na opcjach do kosztów uzyskania przychodów – twierdzi Przemysław Szabat.

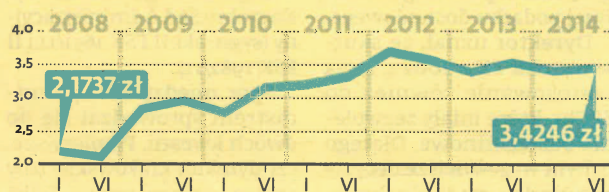
Potrzebna dokumentacja

W praktyce jednak nie zawsze uda się udowodnić, że transakcja miała charakter zabezpieczający. Świadczy o tym choćby sprawa, która zakończyła się niekorzystnym dla podatnika wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego z 28 marca 2014 r. (sygn. akt II FSK 1009/12).

Izba skarbową, do której odwoływał się przedsiębiorca po przeprowadzonej u niego kontroli, stwierdziła, że opcje walutowe można by uznać za instrumenty zabezpieczające, gdyby zostały spełnione wymogi z art. 35a ust. 3 ustawy o rachunkowości (t.j. Dz.U. z 2013 r. poz. 330 ze zm.). W tej

Zmiana kursu franka szwajcarskiego

Straty z opcji walutowych wynikały ze spadku kursu złotego



sprawie tak się nie stało. Spółka nie posiadała dokumentacji zabezpieczeń ani opracowanych zasad zarządzania ryzykiem, w tym walutowym. Nie określiła dopuszczalnego ryzyka wynikającego z prowadzonej działalności i zawieranych kontraktów, mimo że wartość jej zobowiązań przekroczyła wartość majątku spółki. Nie opracowała także sposobu łagodzenia i kompensacji ryzyka ani nie monitorowała zagrożeń wynikających z zawartych kontraktów. Nie może więc zaliczyć strat z tego tytułu do kosztów podatkowych.

Podobnego zdania były Wojewódzki Sąd Administracyjny w Bydgoszczy (wyrok z 19 stycznia 2012 r., sygn. akt I SA/Bd 694/11) oraz Naczelny Sąd Administracyjny. Sąd pierwszej

instancji stwierdził, że gdyby spółka przyjęła strategię zabezpieczającą przed ryzykiem walutowym, stosowała zasady rachunkowości i wykazała racjonalność działań, możliwe byłoby zaliczenie strat z opcji walutowych do kosztów.

Również według NSA organ prawidłowo ustalił, że w przypadku kontrolowanej spółki opcje walutowe nie miały na celu zabezpieczenia bieżącej działalności, ale miały charakter czysto spekulacyjny.

Podatnik zagrożony

Takie podejście krytykuje Ireneusz Krawczyk. Jego zdaniem pokazuje ono, że organy podatkowe i sądy w żaden sposób nie próbują odtworzyć realiów gospodarczych z 2008 r. i lat wcześniejszych związa-

nych z umacnianiem się złotego oraz realnymi stratami przedsiębiorców z tytułu eksportu.

Według eksperta organy i sądy przyjmują uproszczony obraz rzeczywistości polegający na obarczeniu całą odpowiedzialnością przedsiębiorców i wskazywaniu na negatywną rolę banków. Z kolei ignorują informacje makroekonomiczne z tego okresu dotyczące umacniania się złotego oraz raporty Komisji Nadzoru Finansowego.

– Według organów podatkowych kryzys światowy to tylko alibi przedsiębiorców dla nieracjonalnych działań – podkreśla rozmówca. – Prowadzi to de facto do sytuacji, w których fiskus pobiera podatek od instrumentów finansowych, na których podatnik zarobił, a odmawia uznania kosztów przy transakcjach, na których podatnik poniósł stratę – wskazuje Ireneusz Krawczyk.

Zwraca uwagę, że takie podejście może prowadzić za chwilę do negocjowania przez organy podatkowe strat na sprzedaży akcji, w sytuacji gdy podatnik nie wykaże, na podstawie jakich analiz wierzył we wzrost ich wartości.